

Mili, mili i najmilsii! 30-lecie w Sztokholmie

Wczoraj spotkałem Leszka Kantora, który zwrócił się do mnie z prośbą bym naświetlił opis balu i sztokholmskie uroczystości. Trudno odmówić Leszkowi, tym bardziej że wiązała się z tym obietnica załatwienia dla mnie taśmy video na której mi zależy. No i bo Leszek to nasz wódz, nasze natchnienie, człowiek który ma serce szerokie jak Ocean Spokojny. Bez niego to byłibyśmy jak bezbronne owieczki. Jedną z wielkich zalet Leszka jest jego żona Inka.

To ona w samotne wieczory usychała z tęsknoty za Leszkiem, który wymykał się z domu dla różnych spraw organizacyjnych. Inka, nasza wdzięczność nie ma granic. Obiecałem Leszkowi pisać obiektywnie, podkreślić rzeczy ważne i istotne. Co prawda co poniektórzy już pisali o balu, ale jeszcze jedno sprawozdanie nie zaszkodzi.

Wiecz Hotel Anglais, sobota wieczór, centrum Sztokholmu. Początek imprezy był zapowiedziany na 18.30 i proszono o punktualne przybycie. Co sprytniejsi pojawili się wcześniej, żeby zająć lepsze miejsca przy stole. Przy wejściu szampa i od razu widok znajomych, bliskich i dalekich, nie widzianych od wieków (czasy kolejki w ambasadzie holenderskiej w Warszawie) lub od wczoraj. Całowania odchodziły takie że powietrze drgało. Całowano się dyskretnie-dwa razy, po polsku -trzy razy, czy też na niedzwiedzia albo brezniewowkę.

W powietrzu zapach perfum wyłącznie najwyższej jakości, same Diory, Chanele i tym podobne. Makijaże raczej dyskretne, ale nie uchodzące uwagi. Nigdzie nie mogłem się dowiedzieć przeboju lat 60 z PRL, perfum "Być może", marki Uroda. To był szal i dlatego artykuł deficytowy. Bywały dziewczyny, które dla jednej buteleczki tego cudu gotowe były na każde głupstwo. Od razu chcę podkreślić że to nie były dziewczyny z naszych kregów.



Kreacje pan były wyłącznie znakomite. Przeważały kolory raczej ciemne, dużo sukien długich, dużo też krótkich, kostiumy dwuczęściowe, długość do kolan, niektóre znacznie powyżej. Dekolty znaczne, ale w miarę. Panowie większość w garniturach, były dwa smokingi, reszta swetry, wszystko najwyższej jakości. Fryzury męskie w tonacji siwawej, często przechodzącej w łysinę.

Towarzystwo było przewymienione. Lekarze wszelkich specjalności, od ginekologa poprzez laryngologów do hematologa. Lekarzy ogólnych więcej niż kelnerów. Dalej dentyści, inżynierowie różnej masy, tłum komputerowców, firmy prywatne, itd. Pojawili się ludzie którzy dotychczas ledwo się przyznawali że są z naszej łapanki. Tacy to powinni za bal płacić podwójną stawkę. Ludzie zjechali się ze wszystkich stron świata. Skąd nie, Uppsala, Västerås, Lund, Göteborg, Malmö, delegacje zagraniczne z Danii, Belgii, Polski, Ameryki.

Uroczystości były znacznie spóźnione, więcej niż akademicki kwadrans, ale nikt się tym nie przejmował. Przecież czekaliśmy na te chwile 30 lat. Zagaił nasz Leszek Kantor. Mówił krótko, wspominał uroczystości w Warszawie, w pewnym momencie głos mu się załamał. To chyba przez wzruszenie. Później Henio Kowalski odegrał na własnych skrzypcach suite żydowska. W tę gre włożył cały swój artyzm i całe swoje żydowstwo, szczególnie że żona go pilnowała.

Następnie przemówił Henryk Grynberg. Przemówienie było do przeczytania na świetlicy, więc wystarczy jeśli powiem, że poruszył sprawy trudne i bolesne. Następny punkt programu to zarcie, lososie, dania mięsne zimne, pasztety, sery, zielenina, wina białe i czerwone. Część ludzi nakładała sobie mało lub w sam raz. To przez elegancję, skromność i z obawy, żeby im w biodra nie poszło. No i chyba źle na tym wychodzili bo jedzenie w jednym roku sali szybko się skończyło.

Wychodzili na swoje jedynie ci co jeszcze pamiętali taktykę z kolonii i obozów żydowskich, a mianowicie nałożyć sobie dużo, zeznać ile wejdzie, a jak coś zostanie na talerzu to podzielić się z sąsiadami przy stole. A później byli Glickersi, zabawa, szal. Oni wycisnęli z nas i z siebie wiadra potu. Była hora, kilka razy, z węzykiem przez wszystkie salony, twist, rock and roll, do przytulania i odwrotnie.

Wszystkie znane przeboje z lat 60, włącznie z "Nie płacz kiedy odjadę" zespołu Marino Marini. Dziwi mnie tylko że tego ostatniego nie odspiewano na uroczystościach w Warszawie. Sekcja wokalna Glickersów, Freda i Janusz Tencer dawała z siebie wszystko i jeszcze ciut ciut. Jedyne pretensje mogę mieć do Janusza, bo przed każdym muzycznym kawałkiem opowiadał o jakichś Szpiegelbojmach, Waserszpiglach i innych Cypersztajnach, najwyraźniej jego znajomych, którzy maczali palce w każdym znanym przeboju.

Tylko, że każdy głupi mógł zauważyć, że tych ludzi nie ma na liście adresowej Reunion. O naszych Szapiro, Kahane, Rozenwajgach czy zwykłych Poznanskich to ani słowa. Ja się tylko pytam z kim się ten Janusz zadaje i dlaczego nasi z Lundu siedzą cicho? Proponuję, żeby kierownictwo Reunion przydzieliło Januszowi karnych znajomych z listy adresowej.

Na parkiecie odchodził podryw. To niektórzy z grupy samotnych panów i samotnych panien co mieli się ku sobie. Ja tam jestem dyskretny (od dziecka), to sprawy osobiste, no ale jak ktoś chce się pochwalić rezultatami tych uczuciowych manewrów, to dlaczego nie? Lista ważne stoi otworem. Należy podkreślić pozytywny fakt załatwiania tych spraw wśród swoich. Niby dlaczego obce nacje mają coś z tego mieć?

Na zakończenie Leszek Kantor został wezwany na scenę i towarzystwo odspiewało mu sto lat. Zasłużył sobie na dwa razy więcej. Całe towarzystwo prezentowało się znakomicie, trudno kogoś wyróżnić. Serdeczność była z ludzi taka, że aż zatykało. Ponieważ wymienianie kogokolwiek byłoby niesprawiedliwe wobec reszty, to przez czysty obiektywizm pragnę pokreślić znakomite kreacje i prezencje zarówno mojej żony jak i bratowej. Co tu dużo mówić, dla takiej zabawy warto było 30 lat temu dać się wygonić z Polski. Ten Moczarski musiał być nasz, on wiedział co dla nas dobre.

Tylko ruszyłem do domu to od razu ogarnęła mnie tęsknota za całym towarzystwem. Od razu bym chciał następnej zabawy. Zawsze twierdziłem, że postępowanie władz PRL, które w latach 68-69 dawały dokumenty podróży tylko Żydowi, a nie tylko tym sympatycznym, było wielkim błędem.

Na szczęście na balu byli wyłącznie ci sympatyczni i w tym towarzystwie gotowy jestem świętować tylko okazje. Kochani, zbieżmy się szybko jeszcze raz, wiele razy, często, bo tęsknota i chęć do was rzuca mnie ogromna.

Wowka Klamra (Szwecja)

